Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 204. Łódź, środa 24 lipca 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Złote interesy na rozpalonych piaskach afrykańskich.

Japonja wysyła broń i amunicję do Abisynji

PRZELOT SAMOLOTÓW WŁOSKICH NAD EGIPTEM.

Londyn, 24,7. Deputowany liberalny zapytał min. Edena w izbie gmin, czy rząd angielski zgodził się na przelot samolotów włoskich nad terytorjum Egiptu. Eden wyjaśnił, że prośby o pozwolenie na przelot były zawsze komunikowane rządowi egipskiemu w drodze dyplomatycznej. Praktyka ta jest stosowana i obecnie, lecz każdy wypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

Londyn, 24,7. Agencja Reutera donosi z Genewy: Otrzymano tu wiadomość że agenci japońscy wysyłają pospiesznie duże ilości broni i amunicji do Dżibutti. Transporty te przenaczone są

dla Abisynji.



Dżibutti, 24. 7. — Sytuacja włoskich wojsk przedstawia się katastrofalnie.

Jedynymi ludźmi, którzy obecnie bogacą się na miejscu, są Anglicy, którzy sprzedają wodę, marynarze arabscy, którzy zebrali wszystkie łodzie oraz wszelkie środki komunikacyjne ze wszystkich portów Morza Czerwonego i pomagają lądować armji włoskiej oraz Abisyńczycy. kórzy sprzedają kawę włoskim żołnierzom.

Żołnierze włoscy pracują i śpią

zupełnie bez ubrań.

Inni znów żołnierze pracują w strasznym upale bez korkowych hełmów.

Wszędzie panuje zamieszanie i brak jest porządku.

Szpitale są przepełnione. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Sami Włosi przyznają się, że dziennie umiera 6 ludzi wskutek porażenia słonecznego. Przez dwa dni w mieście portowem Massawa nie było wogóle wody.

Włoscy żołnierze i robotnicy zostali wysłani do rozprażonego portu, do kraju, gdzie niema ani jednej drogi, a o wodę bardzo trudno. Wielu z nich przybyło bez korkowych hełmów, w ciężkich, europejskich mundurach. Przez całe noce żołnierze i robotnicy pracują w porcie nad wyładowywaniem okrętów, które wypełniają cały port. Włosi przekonali się już, że przy takim upale praca w dzień jest niemożliwa.

Mimo to tysiące żołnierzy musi pracować i w dzień i w nocy przy budowie dróg dla samochodów ciężarowych i tanków, które w kilka godzin później będą musiały się rozbić na skalistych pełnych wyrw wertepach.

—00—

Popierajcie Czerwony Krzyż



Samolot bombowy rozbił się o ziemię

Tragiczny wypadek podczas manewrów nad Londynem.

LONDYN, 24.7 Wczoraj około godziny 23.30 w czasie wielkich manewrów lotniczych nad Londynem wydarzyła się katastrofa. Jeden z samolotów, bombardujących podczas lądowania koło Bayshot, w hrabstwie Surrey tak silnie zderzył się z ziemią, że rozbił się i stanął w jednej chwili w płomieniach. Z 5-ciu członków załogi trzech odniosło rany, które jednak nie zagrażają ich życiu. Aparat spłonął doszczętnie.

—:o:—

Kandydaci na delegatów

Większość zebrań wyborczych odbędzie się jutro.

ŁÓDŹ, 24.7. W ciągu dnia jutrzejszego jako w terminie prekluzyjnym odbyć się mają zebrania rad okręgowych i zarządów organizacyj zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych, które wyłonią delegatów do zgromadzeń okręgowych i przedstawią nazwiska przewodniczącym komisyj okręgowych i komisarzom wyborczym tychże okręgów.

W poszczególnych związkach odbyto już przedwstępne narady, lecz nigdzie nie ustalono

definitywnych kandydatur.

Większość zebrań wyborczych odbędzie się w dniu jutrzejszym, a tylko rada okręgowa ZZZ i Unja Związku Pracowników Umysłowych odbędą zebrania w ciągu dzisiejszego wieczora, aby jutro rano dostarczyć nazwiska swych wybranych delegatów.

Unja wybiera w trzech okręgach łódzkich 25 delegatów i wydeleguje prawdopodobnie przedstawicieli wszystkich związków pracowników umysłowych wchodzących w skład Unji. Naczelne stanowiska proponowane dotychczas brzmią jak następuje:

W okr. nr. 15 — Bryja, prezes rady okręgowej, Partyka Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, Milewski — sekretarz rady okręgowej.

w okr. nr. 16— Biskupski, Świderski, Chodakowski, Sienkiewicz— członkowie prezydjum rady Unji,

w okr. nr. 17 —Tydelski, Rzejak — przedstawiciele związków wchodzących w skład Unji, Mazur- prezes Zw. Pracowników Instytucyj Społecznych oraz Chodakowski i Zubrylin — wiceprezesi rady okręgowej.

Zresztą zajść mogą jeszcze duże zmiany w ustalaniu ostatecznej listy delegatów.

Związek Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej, wchodzący w skład rady ZZZ, proponuje nazwiska pp.: Zalewskiego Józefa, Komorowskiego Antoniego i Szkopińskiego Władysława.

Najmniej dzieje się dotychczas na odcinku omawiania kandydatur w związkach nauczycielskich, bowiem członkowie ich z racji urlopów szkolnych rozjechali się na wywczasy.

—oOo—

KATASTROFA SAMOCHODOWA

NA SZOSIE ŁÓDŹ-BEŁCHATÓW.

Bełchatów, 24 lipca. Na szosie Łódź — Bełchatów, wydarzyła się katastrofa samochodowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą większych ofiar w ludziach.

Oto w godzinach wieczornych szosą Łódź — Bełchatów w kierunku Bełchatowa jechał autobus pasażerski tej linji, prowadzony przez szofera Walentego Kapłaniaka, z m. Łodzi (ulica Śląska 74) z przeciwnej zaś strony jechał samochód ciężarowy. Pomiędzy wioskami Kazimierzowem a Kącikiem samochód ciężarowy najechał na autobus pasażerski. Nastąpiło zderzenie, wskutek którego autobus uległ bardzo poważnym uszkodzeniom. Jeden z pasażerów, Sima Brygiel z Kamińska, doznał pęknięcia kości łokciowej lewej ręki.

Jak ustalono, samochód ciężarowy prowadził szofer Marjan Kowalski, zamieszkały we wsi Bełchatówek gminy Bełchatów.

Rannemu Bryglowi udzielono pomocy lekarskiej na miejscu.

Kto ponosi winę za spowodowanie wypadku ustali dochodzenie policyjne.

—oOo—

Potwór wieluński zmarł w szpitalu.

Krwawy morderca nie wyraził skruchy.

WIELUŃ 24.7 Przebywający w szpitalu w Wieluniu morderca czterech osób, Feliks Głąb lat 34, o czem pisaliśmy wczoraj i onegdaj po operacji wyjęcia kuli rewolwerowej z głowy dostał silnej gorączki i zmarł wieczorem wskutek

przekrwawienia mózgu.

Głąb krótko przed zgonem odzyskał przytomność. Na propozycję siostry szpitalnej by pojednał się z Bogiem, Głąb odmówił przyjęcia księdza, przyczem nie widać było u niego żadnego żalu, spowodu zgładzenia tylu ofiar.

—o—

Desperacki skok tancerki

artystki łódzkiego kabaretu.

BIELSKO, 24. 7. — Nad ranem rzuciła się z okna swego mieszkania przy ul. Mickiewicza 16 z I p. 29-letnia tancerka, Jadwiga Gardecka, doznając złamania obu nóg i ciężkich obrażeń głowy.

Desperatkę w ciężkim stanie odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego. Gardecka występowała ostatnio w kabarecie „Moulin Rouge".

Przyczyny desperackiego kroku nieszczęśliwej artystki dotychczas nie ustalono.

Gardecka występowała dawniej w jednym z teatrzyków rewjowych w Łodzi.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25 dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w płaceniu 1.78, za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.05.

NOWY REKORD światowy

Efryda Kaun ustanowiła na olimpijskich zawodach eliminacyjnych nowy rekord światowy skoku wzwyż osiągając 1 m. 60 cm.



Sensacyjna „köpenickjada" na Pomorzu.

Oszust w roli porucznika szwoleżerów.

Występy samozwańczego kwatermistrza

STAROGARD, 24.7. W upalny dzień do dworu p. Stanisława Wieczarskiego w Szynychu pod Chełmnem zajechał na rowerze podporucznik 2 pułku szwoleżerów ze Starogardu. Był zmęczony kilkugodzinną jazdą. Konia który zaczął kuleć, pozostawić musiał w jednej z sąsiednich wiosek, a dalszą drogę zmuszony był odbyć na rowerze dla załatwienia sprawy zakupu siana i słomy dla pewnej formacji wojskowej, przy której pełni obowiązki pomocnika kwatermistrza. Zakurzony drelich z jedną gwiazdką podporucznikowską i inicjałami „J. P.' na naramienniku, zakurzona furażerka, zakurzone buty świadczyły, że energiczny pomocnik kwatermistrza nie zna zmęczenia, gdy chodzi o sprawy służbowe.

Młodego oficera przyjęto niezmiernie serdecznie i gościnnie, tem więcej, że przyjazd jego wróżył przypływ gotówki do kasy gospodarskiej.

Omówiwszy warunki kupna i zgodziwszy się na 1.300 złotych, podporucznik Franciszek Gach, tak bowiem przedstawił się młody kwatermistrz szwoleżerów, opuścił gościnny dworek w Szynychu. W parę dni później podporucznik Gach zjawił się po odbiór zboża, które osobiście eskortował do miejsca przeznaczenia, prosząc jednocześnie pana Wieczarskiego o zgłoszenie się w trzy dni później w kwatermistrzostwie, gdzie tenże na mocy pozostawionego mu przez podporucznika Gacha pokwitowania,

odbierze 1.300 złotych.

Załatwiwszy interes w Szynychu, pan porucznik pojechał dalej. Znowu prześladował go pech. Koń kulał coraz gorzej, trzeba było znowu kontynuować objazd po paszę na rowerze. W parę dni po wizycie w Szynychu podporucznik Gach zawitał do Tczewskich Łąk do gospodarza Majera, gdzie również zakupił

większą ilość furażu.

Po krótkich targach gospodarz rad pozbyć się swych zapasów rolniczych zawarł umowę sprzedając wojsku 82 centnarów pszenicy, 30 centnarów owsa, 70 centnarów żyta, płacąc przeciętnie po 8.90 zł. za centnar oraz 136 centnarów siana po 4.38 złotych za centnar.

W parę dni później wielkie auto ciężarowe firmy „Wichert" ze Starogardu zajechało do Tczewskich Łąk po zakupioną paszę. Z auta wyskoczył podporucznik Gach, który osobiście dopilnował załadowania zboża na samochód oraz eskortował siano, które w jego obecności przeładowano w Tczewie do wagonu i wysłano do Składnicy Wojskowej w Starogardzie.

W dniu płatności gospodarz Wieczarski z Szynycha zgłosił się do kwatermistrza formacji wojskowej po odbiór 1300 zł. za siano i słomę.

Kwatermistrz bardzo chwalił dobry gatunek dostarczonego furażu i powiedział, że pieniądze przekazał p. Wieczarskiemu

za pośrednictwem jego syna.

Jaki syn, czyj syn miał mu przywieźć pieniądze, nie mógł w żaden sposób zrozumieć stary gospodarz. — „Przecież pan porucznik Gach specjalnie kazał mi osobiście stawić się po pieniądze w tym dniu!"

Ale kwatermistrz powtarzał w kółko słowa, które coraz bardziej niepokoiły gospodarza z Szynycha

Według słów kwatermistrza tranzakcja przeprowadz. była przez niego osobiście z synem Wieczarskiego, który złożył ofertę na dostawę furażu i osobiście go dostarczył. Jemu wypłacono 1300 zł., na co posiada przez Wieczarskiego juniora podpisany kwit.

W oczach starego gospodarza poczęło jaśnieć zrozumienie.

P. Wieczarski połączył się telefonicznie z pułkiem szwoleżerów, gdzie dowiedział się, że tak samo, jak syn jego, wcale się nie urodził, tak i Franciszek Gach nigdy nie był porucznikiem i nie służył w szwoleżerach.

Zjechał do Starogardu również p. Majer z Tczewskich Łąk. Tu czekał go jednak nie mniejszy zawód, niż ten, który spotkał pana Wieczarskiego. Wagon z sianem, zamówiony przez p. Majera juniora i temuż zapłacony, nadszedł i ze siana wszyscy byli bardzo zadowoleni, ale owsa, pszenicy i żyta nikt wogóle nie zamawiał i nie zamierzał za nie płacić. P. Majer postanowił odszukać nieakuratnego podporucznika Gacha, co było połączone z pewną trudnością, gdyż w pułku

takiego nie znano.

Firma „Wichert", zapytana o los zboża, owsa i pszenicy oznajmiła, że sama zakupiła cały jego zapas od syna p. Majera, porucznika, bawiącego na urlopie w domu, który przecież sam w obecności ojca ładował je na samochód i tegoż dnia odebrał pieniądze.

Tymczasem do rozmaitych formacyj wojskowych a terenie Pomorza zgłaszać się poczęli gospodarze spod Chełmna, Starogardu, Tczewa, Grudziądza domagając się pieniędzy, dawno wypłaconych „ich synom", z których, jak się okazywało, większość wogóle nie przyszła jeszcze na świat.

Sprawą zajęła się policja. Porównane zeznania odbiorców zboża i poszkodowanych gospodarzy wykazały, że elegancki cywil, zjawiający się u kwatermistrzów z propozycją kupna furażu a objeżdżający gospodarstwa porucznik szwoleżerów, jest jedną i tą samą osobą niezwykle sprytnego i zuchwałego oszusta.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, ale „podporucznik Franciszek Gach" znikł bez śladu.

—00—

SEZONOWCOM WYMÓWIONO PRACĘ

Nie wolno reperować bruków w przyśpieszonem tempie.

Łódź 24.7. W ubiegłą sobotę przedsiębiorcy prywatni, wykonywujący prace sezonowe dla miasta, doręczyli wszystkim zatrudnionym u siebie robotnikom

dwutygodniowe wymówienia pracy

Okazuje się, że przedsiębiorcy ci chcą przejść na 5-ciodniowy tydzień pracy, bowiem przy obecnym pełnym tygodniu pracy, wykonano by roboty w zbyt przyspieszonem tempie i robotnicy straciliby w ten sposób prawa do zasiłków zimowych.

Niezależnie od tego posunięcia, któremu nie w stanie są sprzeciwić się robotnicy, związki robotnicze (Klasowy, ZZZ i Praca) zwróciły się do inspektoratu pracy o zwołanie wspólnej konferencji z przedsiębiorcami robót sezonowych, celem zawarcia umowy

regulującej stawki robotnicze.

Dotychczas bowiem każda z firm inaczej płaciła robotnikom i stawki te wahały się od 4 złotych do 5.20. Chodzi zatem związkom o ustalenie stałej i dla wszystkich równej normy płac.

—ooo—

Bezrobotni opuszczają Łódź

w poszukiwaniu pracy na wsi.

Łódź, 24. 7. — W związku z rozpoczęciem żniw, bezrobotni robotnicy łódzcy, w poszukiwaniu zarobków opuszczają Łódź i przenoszą się do różnych okolicznych wiosek, wskutek czego ilość bezrobotnych

nieco zmniejszyła się.

Objaw ten jest przejściowy, bowiem po ukończeniu robót polnych, robotnicy znów powrócą do Łodzi.

—ooo—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Weksel pana hrabiego.

Naiwny portjer hotelu.

Z Katowic donoszą:

Do prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęło sensacyjne doniesienie portjera „Hotelu Polskiego" w Katowicach przeciwko Jakóbowi Pająkowi z Warszawy. Jak twierdzi portjer, rzekomy Pająk i hr. Raczyński wynajęli

w hotelu dwa pokoje,

gdzie mieszkali od 7 do 14 listopada 1933 r. Rachunek wynosił 116.50 zł.

Gdy przyszło do uregulowania rachunku okazało się, że Pająk, jak i „hrabia" nie posiadają pieniędzy. Chcąc jednak koniecznie wyjechać, zwrócili się do portjera z prośbą o pożyczkę. Portjer, litując się nad „hrabią", który chwilowo popadł w trudności finansowe, wypożyczył mu 127 zł. Na pokrycie tego długu Pająk wystawił weksel na 500 zł., który

żyrował rzekomy hrabia.

Naiwny portjer, sądząc, że ma do czynienia z prawdziwym hrabią, wypożyczył pieniądze i przyjął weksel, który do dnia dzisiejszego nie został wykupiony. Pozatem nie mógł on dotychczas znaleźć miejsca zamieszkania.

Prawdopodobnie pod nazwiska Pająka i hr. Raczyńskiego podszyli się pospolici oszuści. Prokurator wszczął dochodzenia i za rzekomym hrabią zostaną rozpis. listy gończe. Należy się spodziewać, że w najbliższych dniach zagadkowy „hrabia" znajdzie się w więzieniu.

—§—

Powrót ciepła.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 24. 7. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny spadek ciśnienia.

Wiatry północno-zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami możliwość przelotnych deszczów.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 19 do 23 stopni powyżej zera.

—:o:—

Młoda kobieta zawisła na bandażu

PONURY DRAMAT W ŁUCKU.

Łuck, 24 lipca. W mieszkaniu państwa Mec w Łucku (Tadeusza Kościuszki 49) rozegrał się ponury dramat, który pociągnął za sobą życie młodej kobiety.

W godzinach rannych, Mec, udał się nad Styr, pozostawiając w domu swoją 27-letnią żonę Marję i 10-cio miesięczne dziecko. Około godziny 1-szej pp. powrócił do domu. W mieszkaniu panowała cisza, co bardzo zdziwiło Meca, bo o tej porze żona jego przygotowywała zawsze obiad. Skierował swe kroki do kuchni i tu oczom jego przedstawił się

straszny widok.

Na drzwiach kuchennych, umocowana do haka bandażami — wisiała jego żona. Szybko przeciął zwój bandaży, a zauważywszy, że żona daje jeszcze słabe oznaki życia, jął ją ratować wzywając rozpaczliwie pomocy. Po dłuższym dopiero czasie znalazł się doktór, który przybywszy na miejsce stwierdził już tylko śmierć.

Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Robotnik związał sobie ręce

i skoczył do stawu.

WŁOCŁAWEK 24.7 W stawie majątku Kuźnice znaleziono zwłoki mężczyzny. Jak się okazało był to Adam Chabasiński, robotnik zam. we wsi Kruszyn gm. Śmiłowice.

Chabasiński miał 27 lat i trzy miesiące temu

ożenił się.

Rozstrój nerwowy i niechęć do życia spowodowały, że Chabasiński związał sobie ręce ztyłu i rzucił się do stawu.

BYK ZABIŁ STARUSZKA

Dramatyczna walka pastucha z bestją.

BIAŁYSTOK. 24. 7. — Wśród letników i ludności Supraśla wywołała wstrząsające wrażenie wiadomość o straszliwej śmierci starego 62-letniego pastucha, który został zabity przez pasącego się byka.

Zwłoki staruszka - pastucha Piotra Ostaszewskiego, zam. w Supraślu przy ul. Nowy-Świat 42 znalezione zostały w lesie Zacherta, w odległości 2 klm. od miasteczka. Na ciele zabitego widniały liczne rany, ubranie było poszarpane, a czapka

doszczętnie zniszczona.

Jak ustaliło dochodzenie, Ostaszewski zabity został przez byka, z którym musiał stoczyć rozpaczliwą walkę, na co wskazuje potratowana w promieniu 20 metrów trawa i połamane młode drzewka.

—oo—

Gorąca kąpiel dziecka

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 24 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w domu przy ulicy Słowiańskiej 30 przez nieostrożność została oblana gorącą wodą półtoraletnia Zofja Serafińska. Dziewczynka odniosła poważne oparzenia klatki piersiowej. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę na kurację do szpitala.

— Wczoraj wieczorem na ulicy Drewnowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 23-letnia Małka Juwen, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— Na ulicy Zielonej najechany wozem odniósł ogólne, lekkie na szczęście obrażenia Moszek Lichtenberg, tragarz, zamieszkały przy ulicy Legjonów 39. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— O godzinie 1 w nocy w domu przy ul. Chłodnej 6 został pobity przez rodzinę 52 letni Wojciech Dzikowski, murarz. Poszkodowanemu, który odniósł między innemi trzy rany głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Dzikowski pijany powrócił do domu i wszczął awanturę, wobec czego wyprowadzeni z równowagi domownicy poturbowali go.

— Ubiegłej nocy około godziny 1 w Konstantynowie, pod Łodzią, przy ulicy Łódzkiej wybuchł pożar w zagrodzie Natalji Najderowej. Ogień, z niewyjaśnionych narazie przyczyn, powstał na strychu drewnianego domu mieszkalnego. Ogień w porę zauważył jeden z dozorców nocnych, który niezwłocznie zaalarmował straż ogniową.

Po kilkunastu minutach pożar zlokalizowano. Spalił się jedynie dach na domu mieszkalnym. Inne budynki ocalono. Straty wyrządzone przez pożar niewielkie.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi policja.

SPÓŹNIONY ROMANS

Tragikomiczny powrót niedobranej pary.

Z Mogilna donoszą:

W Mogilnie wywołała przed kilku dniami wielkie wrażenie romantyczna ucieczka pary podeszłej już wiekiem: 52-letniego Małyski i 43-letniej mężatki, matki trojga dzieci, Heleny Kiersztowej. Oboje wyjechali w nieznanym kierunku.

Jak się obecnie dowiadujemy, romans przeminął. Kiersztowa zawiadomiła swego męża, że przekonała się, iż była to tylko „pomyłka" i przepraszając go, zawiadamia o powrocie. Kierszt wyjechał naprzeciwko żony do jednego z prowincjonalnych miasteczek.

Wiadomość o powrocie romantycznych zbiegów wywołała w Mogilnie sensację i ściągnęła na dworzec tłumy Mogilnian. Zakochaną parę przyjęto złośliwemi docinkami. Droga z dworca do domu nie należała do przyjemnych, albowiem romantyczni zbiegowie musieli iść naprzód, za nimi mąż Kiersztowej... z kijem w ręku, a dalej uliczna gawiedź, drwiąc i szydząc.

ŻYCIE ZGIERZA.

Gosposie w kłopocie.

Po wykończeniu Rynku Targowego targi i jarmarki zostały przeniesione ze Starego Rynku, gdyż ten przeistoczył się obecnie w plac reprezentacyjny. Na Starym Rynku jedynie w części zachodniej przy kościele parafjalnym, gdzie żadne inowacje i przeróbki nie były przeprowadzane, zaaklimatyzował się handel warzywami i targi nabiałem. Wskutek tego wywiązała się niedogodna dziwna sytuacja: wszelkie wozy znajdowały się na Rynku Targowym, podczas gdy gospodynie ze „swemi" produktami i handel warzywami skupiły się na Starym Rynku przy kościele.

Gospodynie, idąc po zakupy nie wiedziały dokąd się udać, by dostać taniej i dogodniej i stawały bezradnie, dokąd iść kupić: czy na Rynek Targowy do wozów, czy na Stary?

Zagadnienie to rozwiązał Zarząd Miejski, „centralizując" cały handel targowy na Rynku Targowym. Jest to trochę niedogodne dla gospodyń z Nowego Miasta czy z ul. Piłsudskiego, gdyż Rynek Targowy znajduje się na krańcu zachodnim miasta.

Jeśli chodzi o handel warzywami, to po przebudowie rynków skupił się on jak zaznaczyliśmy, obok kościoła. Obecnie po usunięciu go z tego miejsca powstał na chwilę mały zamęt. Jednak już znaleziono miejsce, mianowicie w halach miejskich przy ul. Piłsudskiego, przy zbiegu ul. Piątkowskiej od strony podwórza (wejście od ul. Piątkowskiej).

Sprytniejsi warzywnicy powynajmowali hale frontowe, inni urządzili się w bramach, gdzie handlują we wszystkie dni, prócz wtorków i piątków, w których to dniach zbierają się na targi na Rynku Targowym.

ODCZYT.

W sobotę, dn. 27 bm. w sali Zgierskiego Stowarzyszenia Gimnastycznego przy ul. Piłsudskiego 17 o godz. 18 odbędzie się odczyt posła Malinowskiego („Wojtka") dla członków ZZZ. i sympatyków.

ŻYCIE PABJANIC.

Młodociany herszt bandy złodziejskie[j]

skazany na 3 lata więzienia.

Do mieszkania Rauchertów, zamieszkałych w Pabjanicach przy ul. św. Jana 1 w porze przedpołudniowej dostali się złodzieje, którzy ogołocili całe mieszkanie z przedmiotów przedstawiających jakąkolwiek wartość poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Łupem złodziei padło ponad 100 złotych w gotówce, płaszcz, garnitur, koszule męskie itp. przedmioty razem na łączną sumę około 400 zł. Kradzież miała miejsce podczas nieobecności domowników, a ujawniona została dopiero po powrocie Rauchertowej do domu. Rozpacz niezamożnej kobiety nie miała granic. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne śledztwo, które pewien czas jednak nie dało konkretnego wyniku.

DETEKTYW- AMATOR.

W tym samym mniej więcej czasie nieuchwytni złodzieje mieszkaniowi dokonali kradzieży w mieszkaniu stałego mieszkańca Pabjanic Romana Wieteski, zamieszkałego przy ul. Legjonów 46, zabierając z szuflady w gotówce 60 złotych, 2 zegarki, 2 obrączki itp. drobne przedmioty biżuteryjne, a między innemi i nową brzytwę Wieteski.

Poszkodowany Wieteska niezależnie od meldunku złożonego policji począł na własną rękę szukać sprawców kradzieży. Rozumując słusznie, że złodzieje będą starali się skradzione przedmioty sprzedać, detektyw amator stale się kręcił w okolicy rynku, przypatrując się pilnie dokonywanym tranzakcjom.

W pewnej chwili zauważył jak jakiś osobnik sprzedał przygodnemu klientowi brzytwę, która była bardzo podobna do skradzionej mu przez złodziei brzytwy. Nie namyślając się ani chwili Wieteska sprowadził policjanta, który sprzedawcę i kupującego odprowadził na komisarjat.

SZAJKA ZŁODZIEI W POTRZASKU.

W urzędzie policyjnym poszkodowany Wieteska rozpoznał swoją no[wą] brzytwę, wobec tego policja przyst[ąpi]ła do szczegółowego śledztwa. W. pr[zy]trzymanym sprzedawcy rozpoznano [zna]nego na terenie miasta i okolicy złod[zie]ja mieszkaniowego 18-to letniego Ta[de]usza Bębnowskiego. Po nitce do kłęb[ka] wydało się, że obu opisanych wy[żej] kradzieży dokonał Bębnowski wspól[nie] ze swym kompanem Roszczakiem [vel] Rościkiem Michałem, lat 45 i inny[mi]. Zresztą policja już dawniej przek[ona]na była o ich udziale, znając ich sys[tem] dokonywania kradzieży, lecz nie ud[ało] się jej pochwycić złodziei z dowod[ami] winy. Sąd Grodzki w Pabjanicach sk[a]zał Tadeusza Bębnowskiego typow[ego] przestępcę kryminalnego, karanego kilkakrotnie więzieniem mimo sw[ego] młodego wieku, na 2 lata więzienia [za] kradzież u Rauchertów i na 1 rok w[ię]zienia za kradzież u Wieteski. Ro[sz]czaka vel Rościka Michała na 2 lata w[ię]zienia. Trzeciego, niejakiego Marcin[ia]ka, który dopomagał do sprzedaży sk[ra]dzionych rzeczy, sąd skazał na 6 m[ie]sięcy więzienia oraz grzywnę 70 z[ło]tych.

Wszyscy wymienieni są ponadto [pod] zarzutem dokonania dalszych 6 krad[zie]ży mieszkaniowych w Pabjanicach i [okolicy Ło]dzie Pabjanickiej.

Skazanych zakuto spowrotem w k[aj]dany i odstawiono do więzienia kar[ne]go w Łodzi.

WYDAWANIE ŚWIADECTW tymczasowych Pożyczki Inwestycyj[nej]

Z dniem 25 bm. Bank Ludowy w [Pa]bjanicach jako placówka subskrypcy[jna] 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwesty[cyj]nej przystępuje do wydawania subs[kry]bentom świadectw tymczasowych, [u]prawniających do wzięcia udziału w [lo]sowaniu. Każdy z subskrybentów [o]trzyma specjalne zawiadomienie Ba[nku] do podjęcia tymczasowego świadect[wa].

—:o:—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Agencja Reutera donosi: rz[ąd] francuski i brytyjski doszły zgodnie do p[o]rozumienia, iż sesja Rady Ligi Narodó[w] zbierze się w przyszłym tygodniu. Datę [o]twarcia wyznaczyć ma przewodniczący [se]sji, Litwinow. Ustalono też zgodnie pom[ię]dzy Paryżem i Londynem, że debata o [za]targu abisyńskim odbędzie się w ram[ach] artykułu 15 paktu Ligi Narodów. Art. [15] paktu w par. 1 przewiduje, że jeżeli pom[ię]dzy członkami Ligi Narodów powsta[nie] spór, mogący doprowadzić do zerwania [sto]sunków i jeżeli ten spór nie jest poddany [ar]bitrażowi, członkowie Ligi wnoszą go [na] radę. W tym wypadku wystarczy, aby j[e]den z członków rady zawiadomił o spo[rze] sekretarjat generalny.

Włochy żywo protestują przeciwko [tej] decyzji.

(—) Premjer pruski rozwiązał wczo[raj] na zasadzie ustawy o ochronie narodu [i] państwa, „Katolicki Związek Kombatantó[w]".

(—) Liczba bezrobotnych w całem p[ań]stwie wynosi według danych oficjalny[ch] 383193 osób, co stanowi spadek w stosu[nku] do tygodnia poprzedniego o 14559 osób.

(—) W kołach politycznych sto[łecznych] twierdzą, że po zlikwidowaniu BBWR w [nie]stopadzie zostanie utworzona nowa org[ani]zacja pod nazwą Związku Pracy Społe[cz]nej.

(—) Wczoraj zakończony został w S[pa]le jubileuszowy zjazd harcerski.

(—) Wczoraj rozpoczął się w łódzk[im] sądzie okręgowym proces przeciwko 50[-let]tniemu Józefowi Ponto (Dworska 34), [...] letniemu Leonowi Kownackiemu (Szop[ena] 4), Stanisławie Nadrowskiej, Franciszce [...] linceusz i Klarze Dziewierskiej (wdowie [po] straconym mordercy woźnicy pod Lutom[ier]skiem) o dokonanie kradzieży 56.000 [zło]tych na szkodę hurtownika owoców Sz[...] Eksztajna przy ulicy Żeromskiego 36. [Wy]rok zapadnie w dniu dzisiejszym.

(—) Wczoraj odbył się z prosektorjum miejskiego w Łodzi pogrzeb portjera „T[...]rin" — Osieckiego przy udziale tłumów c[ie]kawych.

(—) Biura podróży otrzymały wyja[śnie]nie, że paszporty z ważnością 5-tygodnio[wą] do Austrji będą wydawane bez żadnych [o]graniczeń za opłatą 80 zł., paszorty [zaś] przy wycieczkach zbiorowych do Au[strji] kosztują tylko 5 złotych.

(—) Prezydent Glazek odbył wczoraj [lu]strację robót brukarskich, betoniarni, d[rogi] do Łagiewnik i sanatorjum dla gruźli[czo] chorych.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ratuszu odbyła się konferencja prasowa, w czasie której prez. Starzyński przedstawił sprawy budżetu zarządu miejskiego, t. j. wykonanie budżetu zwyczajnego na rok 1934-35, budżetu nadzwyczajnego za tenże okres i wreszcie rozrachunki ze skarbem państwa oraz konwersja długów miejskich. Co się tyczy budżetu zwyczajnego za ub. rok budżetowy to zamyka się on nadwyżką 1.660.000 złotych. Budżet nadzwyczajny preliminowany był w dochodach 11.700.000 zł., wydatkowano zaś 13.200.000 zł., czyli niedobór powstały wskutek wydatków na inwestycje wynosi 1.572.000 zł. Niedobór ten pokryto z nadwyżki w budżecie zwyczajnym.— W ten sposób całkowity budżet za ub. rok zamyka się nadwyżką 90.000 zł. Wreszcie pozycja: rozrachunki ze skarbem państwa oraz konwersja długów miasta zamyka się po stronie dochodów i rozchodów sumą 40.2?4 tys. zł. Dodatnim objawem gospodarki gminy m. Warszawy jest zmniejszenie się wierzytelności. Na dzień 1 kwietnia 1934 roku miasto miało t. zw. listę wierzytelności na 24.500.000 zł., zaś na dzień 1 kwietnia 1935 roku zmniejszyła się do 17.000.000 zł. Rok więc budżetowy zamknięto dobrze nietylko ze względu na nadwyżkę w budżecie, ale lista wierzytelności zmalała o 7 miljonów złotych. Na dzień 1 lipca rb. pozycja ta zmalała o dalsze 2 miljony złotych. Płynność kasy miejskiej jest również dobra. Suma weksli, wydatkowanych przez zarząd administracji miasta, która na dzień 1 kwietnia 1934 r. wynosiła 13.400.000 zł., obecnie na dzień 1 lipca rb. wynosi zaledwie 140.000 zł. W stanie budżetu za pierwszy kwartał rb. dało w dochodach 18.447 tys. zł. w wydatkach 17.898 tys. zł., a więc nadwyżka 549.000 zł.

* * *

Starostwo ... poleciło policjantom aby zwracali większą uwagę na zegary uliczne, które w większości wypadków wskazują fałszywą godzinę. Zegary, źle czynne, będą przymusowo usuwane.

* * *

W Zoo urodziła się zebra górska. Jest to już trzecia zebra urodzona w Warszawie. Publiczność będzie mogła ją niedługo oglądać.

* * *

Komitet rozbudowy uchwalił zwrócić się do Banku Gospodarstwa Krajowego o udzielenie pożyczek na budowę 2 domów blokowych w wysokości 1,3 miljonów złotych oraz na budowę 113 domów piętrowych w wysokości 757 tysięcy złotych.

* * *

Przed sądem grodzkim stanęło znowu 35 żebraków Sąd skazał 10 żebraków na umieszczenie w domu pracy przymusowej, 7 odesłał do przytułku, 2 uniewinnił, pozostałym zaś karę zawiesił. Wśród skazanych było dwóch recydywistów, zatrzymanych po raz trzeci na ulicach Warszawy.

—:o:—

Krateczki

LITOŚCIWY WOJTEK.

PONĘTNY WÓZ.

Gdy widzę przechodzący ulicami miasta pogrzeb, zawsze szczerze zazdroszczę nieboszczykowi, wiezionemu karawanem. Taki biedak, który całe życie conajwyżej jechał tramwajem, który nigdy nie miał na dorożkę, któremu żona w domu wymyślała, że nie umie chociażby ukraść byle tylko ona miała na niezbędne nowe pantofelki, biedaczyna, który ukradkiem, gdzieś kiedyś wypił kieliszek wódki i prędko „zagryzał" go ziarnkiem kawy, czy pastylką miętową, by móc śmiało chuchnąć w usta swej małżonki, na dowód, że nie pił wódki, taki mizerak, po śmierci ma wreszcie satysfakcję za kiepskie życie: wiozą go paradnie karawanem zaprzężonym w dwa konie, za karawanem idzie w czerni (choć babie akurat dobrze w „białem") jego żona, rozpaczliwie wylewając łzy nad swoim wdowim losem, nikt umrzykowi szczęśliwemu nie każe już chuchać, może już w raju pić ile mu się tylko podoba, do obiadu dostaje taki umarlak dwie butelki wódki, na kolację wino, słowem żyć nie umierać.. tj. raczej — umierać, a nie żyć na tym świecie.

A jak musi w niebie ryczeć z radości nieboszczyk, gdy z niebios widzi, jak jakiś nieszczęsny, a naiwny śmiertelnik odczekawszy czas żałoby coprędzej leci dać na zapowiedzi z wdową po nim! Jak się śmieje, figlarz jeden, że znalazł się jeszcze taki warjat, który po nim skolei będzie musiał chuchać i tłumaczyć się, że nie wypalił dzisiaj wcale 10 papierosów tylko cztery a dwoma poczęstowali go klienci. Z radości wypija zgóry koniak, przeznaczony mu przez władcę niebios na cały tydzień i z uciechy wywija koziołki, czego za życia, w domu, nigdy nie śmiałby robić.

A czy wiecie, Czytelnicy drodzy, że po śmierci, w niebie, wcale nie płaci się podatków? A czy wiecie, że w raju niema magistratu, ani wyborów do Sejmu?

I wyobraźmy sobie, że pewnego pięknego niebieskiego dnia, na niebieskim spacerku spotyka ów eks — nieborak a teraz najszczęśliwszy z umarlaków swoja teściową. Teściowa, jak to teściowa, mówi:

— Chuchnij no już zdaje się chlałeś dzisiaj?

— He? Nie znam pani, proszę się odczepić.

— Co takiego Mnie, własnej, rodzonej teściowej udajesz, że nie poznajesz? Poczekaj gagatku, zaraz ci pokażę...

I tu zamierza się pięścią, ale umarlaczek żwawo woła niebieskiego posterunkowego i prosi o odprowadzenie baby do paki.

Mówię państwu, to w niebie musi być życie! Dlatego też nigdy nie żałuję, gdy ktoś ze znajomych umiera. Tylko, że ci moi znajomi i wierzyciele dziwnie tępo umierają. Chciałbym im pomóc, ale prawo zupełnie nie zna się na odruchach szlachetnego serca i gotowe jest z moich czynów wyciągnąć fałszywe wnioski.

WOJTUŚ.

Szedł sobie nieboże, Wojtek Kuzderko, ulica Nowomiejską i gapił się. Uda się? Nie uda się? Musi się udać — myślał Wojtuś — bo przecież żyć trzeba.

Trudno. Wojtek nie ma forsy, nie ma mieszkania, nie ma kredytu, ma tylko jedno: przeszłość kryminalną. Lepsza wprawdzie taka przeszłość, niż żadna, jak powiedział pewien znakomity filozof: Jerzy Krzecki, ale Wojtusiowi w owym dniu bardziej potrzeba było paru złociszów, niż największych mądrości najmądrzejszego z ludzi.

W pewnym momencie przejeżdżał wóz, prowadzony przez imiennika Wojtka, Wojciecha Krylińskiego. Wóz naładowany kamgarnem i innym perkalikiem. Dużo tego towaru było, koń się zmęczył więc ulżył mu Wojtuś i zdjął jedną sztukę. Ale go złapali, nieboraka. I cztery miesiące dali.

Jerzy Krzecki.

NAIWNA PENSJONARKA

LIŚCIK OD NIEZNAJOMEGO.

z Wilna donoszą:

W. S., uczenica jednego z gimnazjów wileńskich, onegdaj wieczorem znalazła w domu po powrocie z miasta zaadresowaną do siebie kartkę treści następującej: „Olśniony pięknością i powabem Sz. Pani, ośmielam zaprosić dzisiaj na kolację w cukierni Alperowicza przy ulicy Wielkiej 52. Sądzę, że łaskawa pani nie zrobi mi zawodu i stawi się punktualnie o godzinie... Z poważaniem. Nieznajomy".

20-letnia uczenica nie była inna niż jej starsze siostrzyce. Kim jest ów nieznajomy? Czego może chcieć? A nuż jest to jakiś impresarjo z Hollywood? Ciekawość zwyciężyła.

Przed wejściem do cukierni oczekiwał na nią elegancko ubrany pan w wieku 35 — lat. Ukłonił się szarmancko i zaprosił do cukierni. „Nie wyobraża pani, jak marzyłem o poznaniu pani. Jestem uszczęśliwiony, że pani przyszła. Przekona się pani, że spędzimy dobrze czas".

W. S. nie mogła się już cofnąć. Wstąpiła wpierw do cukierni, a następnie (o naiwna!) udała się do jego mieszkania. Namawiał by wstąpiła, gdyż ma coś ważnego pokazać. Lekkomyślna dziewczyna poszła.

Z chwilą jednak, gdy znalazła się sam na sam z eleganckim panem, cała galanterja jego znikła. Stał się brutalny. W pewnej chwili zagroził zabójstwem, jeżeli

będzie stawiała opór.

Zmusił do uległości, poczem wyprowadził ją na ulicę i znikł. Nazywa się S. Sas.

Dotąd nie zdołano go jeszcze zatrzymać.

PALI SIĘ!...

Panika na koncercie chóru Dana.

Z Drohobycza donoszą:

W czasie koncertu Chóru Dana w Drohobyczu w sali Sokoła nagle powstała wielka panika, bowiem jeden z osobników krzyknął „pali się". Wszyscy rzucili się ku drzwiom wyjściowym. Zdołano rychło sytuację opanować. Okazało się, że jedna z pań wśród publiczności, spowodu wielkiego gorąca zemdlała, tak, że okazała się konieczność wyniesienia jej z sali teatralnej. Koncert odbył się do końca w spokoju.

—ooo—

Owies wachmistrza ułanów.

Zdradliwe furki.

Ze Złoczowa donoszą:

Władze bezpieczeństwa w Złoczowie dowiedziały się w drodze poufnej o oszukańczej manipulacji, jakiej dopuścił się niejaki Mieczysław Naprawa, wachmistrz 22 pułku ułanów w Brodach na szkodę Skarbu Państwa.

Wachmistrz Naprawa, stacjonowany z szwadronem wspomnianego pułku ułanów w Złoczowie, otrzymał od swego przełożonego polecenie pobrania w Wojskowym Zakładzie Żywnościowym

około 40 centnarów owsa.

Po fasunku przeładowywał wachmistrz Naprawa owies z fur wojskowych na fury prywatne, który swobodnie następnie sprzedał. Pod zarzutem nabycia tego owsa aresztowany został kupiec w Złoczowie i dostawca wojskowy, Mendel Zwerdling i niejaki F. Imber.

Samego wachmistrza Naprawę odstawiono do dyspozycji wojskowych władz sądowych we Lwowie.

—:o:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 24 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert muzyki lekkiej z Krakowa
16.00 „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci" — pogadanka
16.15 Muzyka symfoniczna z udziałem S. Onegin (kontralt) — płyty
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert solistów z Katowic
17.20 Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej z Wilna
18.00 Wesoły skecz ze Lwowa
18.15 Koncert chóru międzyszkolnego z Wilna
18.30 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Przy gnieździe jaskółek"
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka lekka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy E. Bendera
19.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
20.00 „Zbiór i transport owoców" —
20.10 „To, co najważniejsze" —
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Transmisja z Wilna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu M. Jonasówny
21.30 „Komendant w stosunku do dzieci" — odczyt — wygł. J. Kaden - Bandrowski
21.40 Koncert smyczkowy tria ze Lwowa
22.10 Wiadomości sportowe ogólne
22.16 Wiadomości sportowe lokalne
22.20—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Dawne i nowe piosenki z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Muzyka z płyt
20.00 Czajkowski: Marsz słowiański z płyt

CZWARTEK, dnia 25 lipca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Piosenki z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Koncert zespołu mandolinistów z Katowic
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Recital fortepianowy I. Kaszowskiej
16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych p.t. „Mądry pies" — wygł. Stary Doktór
16.15 Muzyka salonowa z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
18.00 O książce Reinhardta: Eleonora Duse" (odczyt)
18.10 Minuta poezji
18.15 Koncert chóru Strzeleckiego pod dyr. B. Hynka
18.30 Dokąd jechać w święto?
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka baletowa z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Mozart: Serenada — płyty
20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej
20.10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka ludowa z płyt
18.45 W rytmie walca (płyty)
20.00 Wagner: Uwertura (płyty)

MARCELI REJA.

Bezinteresowna kobieta.

Robert Lassal nie znał nigdy kłopotów finansowych. Posiadał bowiem ładne renty, które nietylko, że pozwalały mu pędzić życie bezczynne, lecz otaczać się zbytkiem w dodatku. Zbytkiem, bez którego nie rozumiał by życia.

Kochliwy z natury zadawał się z każdą kobietą nasuwającą mu się pod rękę o ile tylko przystępna była i łatwa w obejściu.

Do triumfów swych wszakże przywiązywał znaczenie względne jedynie, nie wyobrażając sobie, by którakolwiek z efemerycznych dam jego serca miała osobą swą sprawiać mu kłopot najmniejszy, lub by on miał odmawiać sobie czegokolwiek dla niej.

Ale... przyszła kreska na Matyska, jak mówi przysłowie. Pewnego wieczoru Robert Lassal poznał w domu swojej przyjaciółki niejaką Laurę Klarner, która zainteresowała go niezwykle.

Młoda, ładna, pełna wdzięku, inteligentna i sprytna panna Laura Klarner sekretarka jednego z towarzystw asekuracyjnych żyjąc skromnie ze swej pensji uważana była ogólnie za uczciwą panienkę w pełnem znaczeniu tego słowa.

Długo bardzo Robert Lassal przyzwyczajony do łatwych zdobyczy zalecał się do niej daremnie nie żałując drobnych przysług i dowodów pamięci. Rozgoryczony zamierzał już dać za wygraną, gdy pewnego pięknego dnia panna najniespodziewaniej dla niego w świecie padła mu w ramiona nie żądając asysty pana mera, ani żadnych innych gwarancyj.

Pewien, że Laura uczyniła to z czystej i bezinteresownej miłości Robert Lassal, u szczytu szczęścia, żył odtąd nią wyłącznie.

Ze względów przyzwoitości mieszkali osobno. Laura dwa razy w tygodniu spędzała z nim wieczór wracając z uderzeniem północy przykładnie do siebie .

Miłość jednak nic nie traciła na tem. Przeciwnie, Robert Lassal ulegał urokowi kochanki coraz bardziej, sadząc się na dowody miłości i pamięci. Zafundował jej suknię, płaszczyk i naszyjnik nie licząc tysiąca drobiazgów tak celnie trafiających do serc kobiecych.

—Cóż to za nowy wybryk! — mówiła za każdym upominkiem Laura z lekkim grymasem niezadowolenia na twarzy, odpychając go. — Nie chcę! Nie przyjmuję! Nie potrzebuję niczego. O serce twoje chodzi mi jedynie! Wszystkie te fraszki nie mają żadnego absolutnie znaczenia dla mnie. Chcę miłości twojej! Nie pragnę niczego po za nią!

Robert do głębi wzruszony tą bezinteresownością ukochanej póty błagał ją na klęczkach, póki nie raczyła przyjąć daru.

I zatwardziały ten dotychczas kawaler podziwiając wyjątkową tę kobietę zamyślał już o małżeństwie z nią i snuł sto projektów jedne cudowniejsze od drugich dla stworzenia gniazdka godnego swej bogdanki.

Od trzech miesięcy żył w różowych obłokach, gdy straszna nowina jak piorun z jasnego nieba spadła mu nagle na głowę: August Ribodin, najserdeczniejszy jego przyjaciel, człowiek znany z nieposzlakowanej uczciwości, znikł jak kamfora, zostawiwszy klucz od swego mieszkania pod drzwiami.

Parę dni temu zaledwie wpadł jak bomba do Roberta z propozycją przystąpienia w charakterze wspólnika do kokosowego rzekomo interesu, obiecując mu złote góry: piętnaście procent czystego zysku bez żadnego ryzyka.

W innym czasie Robert Lassal ostrożny z natury odmówiłby udziału w spółce. Teraz jednak na samą myśl o zbytku jakim otoczy ukochaną swą Laurę przy potrojonych swych dochodach, zatraciwszy wszelkie poczucie niebezpieczeństwa hazardowego tego kroku powierzył przyjacielowi wszystkie swe kapitały bez namysłu .

Czekało go teraz życie prawie głodowe nim nauczy się pracować mózgiem czy dziesięcioma swemi palcami!... Lecz nie martwił się tem. Serce natomiast krajało mu się z bólu na myśl o ukochanej. Nie dość, że nie mogło być mowy o zasypywaniu jej upominkami, ale jak oznajmić jej katastrofę?

Tego samego wieczoru zaczął niepewnym głosem: „Najdroższa moja!" Lecz, „najdroższa" tchnęła taką radością życia, że dalsze słowa ugrzęzły mu w gardle. Czyż nie mógł, ostatecznie, pozostawić jej po raz ostatni i dać sobie złudzenie całkowitego, bezchmurnego szczęścia?

Robert Lassal zaniechał więc na ten raz spowiedzi. Zabrakło mu jednak odwagi i dni następnych na nią. Wobec czego ograniczywszy osobiste swe wydatki do minimum silił się tylko na to, by ukryć smutną prawdę przed Laurą jaknajdłużej.

Trzeba wszakże trafu, że wówczas właśnie Dulcynea jego zauważyła, iż meble młodego człowieka nie dość były gustowne.

— Powinieneś zmienić je — wtrąciła od niechcenia. W tydzień potem widząc, że uwaga jej pozostała bez echa spytała z odcieniem niezadowolenia w głosie:

— Jakto? Jeszcze tu stoją te graty naszych pradziadów?

Stropiony Robert zaczął się tłumaczyć, prosząc pod różnemi pretekstami o zwłokę.

W ciągu następnych tygodni Laura zmieniała się w oczach: zachmurzona, agresywna wybuchała raz poraz gniewem nie racząc przytem formułować swych pretensyj, tak, że biedny Robert, o całe niebo daleki od prawdy, gubił się w domysłach .

Pewnego wieczoru jednak bomba pękła.

— Cóż to za miłość polegająca na słowach tylko?! — wyrwało się Laurze z ust.

— Ach! Meble!... szepnął oszołomiony Robert.

Lecz nietylko o meble chodziło Laurze: były jeszcze upominki coraz rzadsze i skromniejsze i wycieczki świąteczne ograniczone do krótkich spacerów podmiejskich, menu obiadowe zbyt skąpe i niewyszukane.. Sknerstwo na każdym kroku jednem słowem A sknerstwo w jej oczach wadą było nie do darowania!... Najwstrętniejszą z wad... najbardziej poniżającą godność człowieka!....

Robert słuchał tyrady tej nie wierząc uszom swoim: Czyżby ubóstwiana przezeń Laura równie była interesowną jak inne kobiety?

Wnet jednak odepchnął świętokradzkie to posądzenie ze zgrozą Co znowu? Co za ohydne przypuszczenie. Dotknięta była poprostu brakiem namacalnych dowodów serca jego i pamięci. Sam zresztą winien temu. Oto skutki śmiesznego, niemądrego tajenia prawdy!

Zaklinając więc „najdroższą" by nie wątpiła o szczerości jego uczucia wyznał wreszcie, że... nieprzewidziane, ach, chwilowe napewno, trudności materjalne zmuszają go....

— Biedny Robercie! — przerwała mu Laura z szyderczym uśmiechem — jesteś jedną jeszcze ofiarą kryzysu! Aleź trzeba mi było powiedzieć!.. Przyznać się odrazu!..

Robert Lassal chciał wdać się w szczegóły, precyzować, lecz nie pozwoliła mu na to. Poco rozwałkowywać taki przykry temat Późno już!... Czuła się zmęczona. I sypiąc czułemi słówkami jak z rękawa ulotniła się czemprędzej.

— Czy uwierzyła jego słowom i żal miała za ukrywanie prawdy do niego? Czy też.. uosobienie bezinteresowności, nie przywiązywała żadnego znaczenia do faktu? — łamał sobie biedny Robert głowę po jej odejściu.

Nazajutrz o godzinie dwunastej otrzymał od Laury pneumatyk, w którym nie robiąc najlżejszej aluzji do rozmowy poprzedniego dnia donosiła krótko, że stwierdziwszy niezgodność ich charakterów przy wielkiej rozbieżności upodobań przyszła do przekonania, że najlepiej będzie, gdy drogi ich rozejdą się. Im prędzej, tem lepiej. W interesie ich obojga.

Tłum. J. S.

WĘŻE GROŹNEGO FAKIRA.

WYŚCIGI 10-LATKÓW

PARYSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY.

Paryż, w lipcu

Paryskie ogrody, a jest ich wiele, od godz. 2 przechodzą pod dyktaturę maluczkich, oraz ich nianiek i guwernantek, nie mówiąc oczywiście o mamusiach, które z robótkami im towarzyszą. Ale najbardziej pociągające zakątki parku Monceau i jego ruiny, doskonale nadające sie do tajemniczych wypraw chłopięcych; największe baseny ogrodu Luksemburskiego, po których krążą miniaturowe statki „Normandie": nawet imponujące eskadry i akwarium ogrodu Trocadero— wszystko to blednie, gdy się wymówi w obecności dzieci słowo magiczne: „Jardin d'Acclimatation"

W Lasku Bulońskim wsiadamy do kolejki bez dachu i „mkniemy" poprzez „dziewicze" zarośla do krainy cudów.

Zaledwie przestąpiliśmy bramę „Jardin d'Acclimatation", a już znaleźliśmy sie u zaczarowanej rzeki. Na niej krażyły małe stateczki, poruszane sztucznym prądem. Na prawo minjaturowy pociąg posiadający wagony „express", przewozi gwarną dziatwę do cyrku-teatru, znajdującego sie pod gołem niebiem.

Za niezbyt szerokim rowem wyciągają się białe niedźwiedzie; inne, znużone żarem całodziennym, próbują kąpieli, ale widocznie wodą ciepłą, bo szybko wychodzi z niej wspaniały okaz, staje na skale i wykonuje jakiś rytmiczny a melancholijny taniec, krok naprzód krok wtył, a wzniesionym wgórę nosem obwąchuje błękit na niebie.

W tej chwili przejeżdża duża kadź z pompami. Postępujemy za nią i dochodzimy do królestwa słoni. Podobnie jak niedźwiedzie znajdują się one i wszystkie inne zwierzęta w tym ogrodzie pozornie na wolności. Przestrzenne wzniesienie zastępuje im pustynię. Na widok ludzi z pompami powstaje pomiędzy słoniami poruszenie: cztery z nich, jakby na dany znak, zmierzają prosto ku stróżom. Słonie są już przy człowieku od pomp i podnoszą trąby; lecz on, z nadzwyczajnym spokojem: komenderuje: — „Arrière". Posłuszne olbrzymy cofają się. Z gumowych węży tryska woda zlewając plecy słoni; zwierzęce olbrzymy, wyświeżone chłodnym natryskiem „piszczą" przenikliwemi głosami, snać ciesząc się jak dzieci. Toaleta słoni wnet skończona. Jeden z nich tylko, jakiś przekorny, a może tylko nie lubiący wody, unikał kąpieli jak tylko mógł, wreszcie manewrował tak zręcznie, że mógł schować się za innemi, które mu w ten sposób posłużyły za parawan.

Udaliśmy się do niedźwiadków, które jeszcze są bardziej łakome niż stare.

Na prawo i lewo nieprzeliczone, najrozmaitsze małe zwierzątka. Do najpiękniejszych i najbardziej podziwianych należy maleńki wielbłąd, zapijający również mleko.

Nie trzeba chyba dodawać, jak trudno jest odciągnąć dzieci od ich rówieśników z królestwa zwierząt.

W drodze zatrzymujemy się jeszcze przed bardzo ciekawym „autodromem" gdzie właśnie odbywa się wyścig zapalonych automobilistów w wieku do lat 10. Dzieci puszczają się w okrężny bieg, same kierując maszynami ze sprawnością, podziw budzącą.

Wieś marokkańska w „Jardin d'Acclimatation" jest barwną mozaiką afrykańskich kolorów i typów. W t. zw. „suks" jedni przyprawiają „kuskus" inni zapraszają na koncert „tamtam" tej niesłychanej murzyńskiej muzyki której dziwny rytm zaczyna po pewnym czasie niepokoić i wprost działać na nerwy. Ale oto nasz „czarownik". Smukła, charakterystyczna postać, czarne oczy. Przed nim kosz. Mamy wrażenie, że porusza sie jego wieko i że za chwilę już wysunie się sycząca głowa węża.

Wracając do Paryża słuchamy autentycznej historji, jaka ostatnio zdarzyła się w Algierze Wyświetlano tam film w którym występował właśnie poskramiacz wężów. Dostawał on 150 franków miesięcznie, oraz dodatek na specjalne, jak mówił pożywienie. Wyświetlanie to trwało już dobrych 15 dni, kiedy przy pewnej scenie okazało się, że „gra" wężów, mających zaatakować człowieka, wypadła zbyt słabo. Wówczas jeden z aktorów, bliżej przypatrzywszy się wężom, stwierdził, że były one z.. gutaperki! Nie dość na tem— okazało się, że „poskramiacz" początkowo posiadał w swoim koszu jeden żyjący okaz, ale... zjadł go na jakiś obiad!

Zluk.

Bezrobocie zniechęca ludzi do życia.

Badania urzędu statystycznego w Berlinie.

Berliński urząd statystyczny przeprowadził badania nad związkiem między bezrobociem i samobójstwami. Okazało się, że krzywe obu tych zjawisk przebiegają prawie jednakowo. Od 1929 r. wraz ze wzrostem bezrobocia zwiększa się również liczba samobójstw.

Najwyższy punkt krzywe osiągnęły w roku 1932: 635,000 bezrobotnych i 2262 samobójstwa. W r. 1934 odpowiednie cyfry wynosiły: 417,000 i 1,811.

—:o:—

Sensacyjny odczyt na kongresie lekarskim.

KOBIETY W 2000 ROKU

odznaczać się będą zdrowiem i urodą.

Na kongresie lekarzy w Londynie prof. Elżbieta Cloan Chesser wygłosiła odczyt na temat: „Kobiety w 2000 roku". Perspektywy nakreślone przez kobietę-uczonego, są dość ciekawe.

W 2000 roku kobiety,— jak, zresztą, i mężczyźni, będą się wyróżniały niezwykłem zdrowiem i siłą. Wszystkie wydające nam się niewinnemi choroby, jak przeziębienie, katary, oraz takie dolegliwości, jak reumatyzm, gruźlica podagra i wiele innych znikną. Będzie się o nich mówiło, jak obecnie o cholerze czy trądzie.

50-letnie kobiety zachowają zęby, włosy i cerę w najlepszym stanie, będą wyglądały młodo i pięknie. Medycyna i higjena uczynią wielkie postępy, i do naszych środków kosmetycznych będą się odnosiły taksamo, jak się odnosimy do zabobonów średniowiecznych.

Gospodarstwo nie zabierze kobietom dużo czasu. Talerze i naczynia z papieru, które pod względem piękna i jakości nie będą ustępowały serwskiej porcelanie, będą wrzucane do pieca elektrycznego natychmiast po zjedzeniu. Z papieru ludzie nauczą się też produkować doskonałą bieliznę stołową i pościelową oraz odzież.

Prof. Cloan-Chesser nie wierzy w to, że syntetyczne odżywianie zastąpi naturalne. Dobrze nakryty stół zawsze będzie pociągał ludzi, a zmysł smaku z biegiem lat tylko się rozwinie. Pigułki znajdą może zastosowanie dla celów praktycznych i leczniczych, ale w domu i w restauracji zawsze będą dominowały dobrze przyprawione i właściwie podane dania.

W życiu kobiety z 2000-go roku będzie dominował wieczny i niezmienny instynkt macierzyński.

—:o:—

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 40

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

Próby kosztowały Henryka wiele pracy i upokorzeń. Sir Mostyn, zachwycony grą artystów na premjerze, wydaje dla nich przyjęcie Dostał się tam m. i. Henryk, który wdaje się w dysputę z córką Mostyna — Bertą. Częsta nieobecność Henryka w domu Chubbów wzbudziła w wrażliwej duszy Violetty podejrzenia, co do stałości jego uczuć. Niespodziewanie Henryk zostaje ranny w wypadku na dworcu.

• * •

— To pan rozumiesz — rzekł ojciec Chubb desperacko — że nasz kościół pozwala mieć tylko jedną kobietę?

— Ttak. Ale tam jest jeszcze powiedziane, że małżeństwo jest tylko dla niewinnego człowieka i że trzeba mieć dużo dzieci.

Violetta spłonęła szkarłatem, a ojciec Chubb powtórzył z uporem:

— Więc jesteś pan chrześcijaninem?

Bhatsu nie zawahał się.

— Tak. Chrześcijańska religja nieszkodliwa. Tylko trochę wody na czoło i nie trzeba zaniedbać swoich bogów. Ochrzczono mnie w Turkiestanie, bo chciałem chodzić do szkoły, a jedyna dobra jaka była — surowa, chrześcijańska szkoła. Zawsze pożytecznie być chrześcijaninem. — Umilkł i dodał z dziwną galanterją: — A jeszcze teraz djabelnie pożytecznie. Dziękuję za to szczęśliwym gwiazdom i bogom przeznaczenia.

Ukłonił się i wyszedł.

Ojciec Chubb zatoczył oszołomionym wzrokiem po obecnych.

— No, to chyba wszystko w porządku?

Milly zachichotała.

— Mówił po pogańsku — zauważyła matka Chubbowa. — Ale trudno się tego czepiać. Najlepsi chrześcijanie są dziś poganami.

— Bądź co bądź chrzczony — rzekł niepewnie ojciec. — To może jeszcze dozna łaski.

— Niech się tatuńcio nie trapi —szepnęła Violetta.

— Mam się nie trapić? — chwycił ją za ręce i wykręcił twarzą do siebie.— Szczerze powiedz ojcu. co czujesz, dziewczyno. Jestem poto, żeby patrzeć dobra rodziny.

— Och, tatuńciu! — objęła go za szyję i szepnęła. — Wszystko jest dobrze, tak jak może być dobrze — bez Henryka.

— Moje dziecko! — pogłaskał ją po ramieniu. — Zapomnij o tym hunewocie i nie żałuj go

— Dziwny ten narzeczony ten Bhatsu — wyrwała się Milly — żeby nie chcieć spędzić wieczora z Violettą.

— Dosyć — zirytowała się matka Chubbowa.

Violetta włożyła domowe pantofle. Matka Chubbowa wyłożyła zawartość patelni na półmisek. Ojciec Chubb usiadł. Mały Herb wdrapał się na krzesło obok stołu. Milly zapaliła gaz.

— Załatwione i kwita! — rzekła Violetta, przyciągając do siebie talerz. — Nie mówmy o tem więcej!

— — — — — — — —

Na górze Bhatsu zamknięty w swoim pokoju. Okna zamknięte. Firanki spuszczone Blask świec woskowych. Bhatsu na kuckach przed bronzowem bóstwem z wielkim brzuchem. Dotyka twarzą ziemi. Kubek pełen kadzidła. Piękny krucyfiks. Biblja i książka do nabożeństwa u stóp bożka.

Bhatsu intonuje w swoim rodzinnym języku:

— Wszystka chwała tobie, o, Najpotężniejszy! Oby wszystkie światy legły poddańczo u twego ołtarza, tak jak te oto symbole chrześcijaństwa, które zniweczysz, gdy ukoronujesz Azję na władczynię świata!

ROZDZIAŁ XXXIX.

Henryk Gossop.

Pierwsza konfrontacja z lustrem Ogromne, czarne oczy. Twarz biała jak kreda. Wielki bezkształtny nos. Usta wykrzywione blizną, nadającą im wyraz szyderstwa. Twarz po remoncie. Nie Henryk, lecz Hugo Ames. Hugo Ames, wykpiwający Henryka. Dwie indywidualności, złączone przemocą w jednego człowieka. Zawrót głowy. Obrzydzenie. Mdłości. Trwoga.

— Kto ja jestem? Co się ze mną stało? Jak ja będę żył?

Dzień wizyt w szpitalu. Do Henryka nikt. Naturalnie. Ktoś do pacjenta z sąsiedniego łóżka.

Ktoś— mały, zażywny jegomość o głęboko osadzonych, ciemnych latających oczach i czerwonej, kauczukowej twarzy, chytrej, lecz dobrotliwej. Najwidoczniej człowiek czynu, nawykły do posłuchu podkomendnych. Może szef, odwiedzający chorego urzędnika. A! czego nie przyniósł. Masła, galaretki, winogron, ananasów... Same drogie rzeczy...

— Jeszcze nigdy w życiu nie byłem taki samotny i wykolejony — pomyślał Henryk. —Cóż ja teraz?... Brzydki, chory, bez grosza, bez przyjaciół...

Przewrócił się na bok. Słyszał wyraźnie rozmowę przy sąsiedniem łóżku.

— Bardzo, bardzo panu współczujemy, panie Jepson — mówił gość.

— Ten krzyż, panie szefie — zabrzmiał słaby, skwapliwy, potulny, miły głos pacjenta. — Nikogo nie ganię, ale mi ciężko. Po prawdzie, to się trapię o żonę i dzieciska.

— Towarzystwo zrobi wszystko, co się da. Nie chcemy niczyjego cierpienia, panie Jepson. Ogromnie... ogromnie nam przykro, że się tak stało.

— Tak, wiem, panie szefie. Nie jestem niewdzięczny. Ale mi ciężko, panie szefie, bardzo mi ciężko z tą chorobą i wszystkiem.

— Wierzę panu!

— Jak idzie w wytwórni, panie szefie?

— Dość dobrze. Już jestem w połowie „Złoconego srebra".

„Złoconego srebra"" Henryk drgnął. Co za zbieg okoliczności!. Więc Binkworth zdołał przeforsować swoją sztukę na ekran! Ale pomyśleć tylko, że on, Henryk, zgubił się dzięki niej. Przypomniał sobie szybko kolejność zdarzeń. Swoją rolę w sztuce. Wieczór w traktjerni, gdzie nawiedził go po raz pierwszy na fali natchnienia Hugo Ames. Natchnienia? Przekleństwa! Kolację u sir Mostyna. Dżentelmański flirt z jego córką. Uratowanie syna hrabiego Downwatera. Poznanie Downwaterów. Zaproszenie na lunch. Próba znalezienia się na wysokości sytuacji. Wreszcie wypadek i jego następstwa: oszpecenie, fałszywe nazwisko, perspektywa nędzy i zatraty. Co za sztuka! Komu też dano w filmie rolę lorda Ponsonby'ego?

— Tak — powtórzył „szef", jak się okazało nazwiskiem Styles.

— Jesteśmy już w połowie „Złoconego srebra". Udało się zrobić kilka nadzwyczajnych scen wojennych, nie do pomyślenia na zwyczajnej scenie. Wydatki szalone, kłopoty szalone i teraz wiesz pan, co się stało?

— Zawsze się musi coś stać. Tyle ludzi, maszyn i Bóg wie czego...

— Sorwood — Bevan Sorwood zachorował. Już na początku było z nim bardzo źle, ale sam o tem nie wiedział. Naturalnie płuca. Wszyscy wiedzieliśmy, że był zagrożony, ale naturalnie nikt nie przypuszczał..... Ciężko chory.

— Wojna mu tak dogodziła, panie szefie.

Styles skinął głową.

— I cała robota stanęła, boję się, że na amen. Nie mamy nikogo ktoby go zastąpił. W teatrze łatwiej o takie zastępstwa.

— Może się jeszcze uda znaleźć kogo..

— Chyba przypadkiem. Nie tak to łatwo o sobowtóry.

— Musiało już pana szefa kosztować wiele pieniędzy.

— Tak, i pewnie wszystko pójdzie na marne. A taka piękna sztuka! Psiakrew! Pan Palatu zwerbował młodą kobietę, która grała w niej główną rolę kobiecą w czasie przedstawienia amatorskiego jakiegoś personelu sklepowego, w którym autor Binkworth kieruje zakupami. Otóż zakontraktowaliśmy tę Claire Amptill tylko do „Złoconego srebra" na przeciąg dwóch miesięcy, nie rozumiejąc, że to gwiazda. Agenci filmowi z Ameryki już ją wykopali i zakontraktowali na miejscu, tak, że za niecałe sześć tygodni wyjeżdża do Hollywoodu. Tak, kochany panie, niema większego ryzyka, niż przemysł filmowy. Byłbym pana wcześniej odwiedził, ale miałem z tem wszystkiem urwanie głowy.

Rozmowa przycichła. Ale Henryk usłyszał dostatecznie dużo, żeby mieć materjał do rozmyślań.

Więc Binkworth i Claire Amptill wygrali walkę z losem, albo innemi słowy udało im się nabujać Palata. Szczęśliwy traf, bujanie i tupet! O tak! A on, Henryk Gossop, został na boku.

(d. c. n.)

SPORT.

OBÓZ PRZEDOLIMPIJSKI PIŁKARZY

rozpoczął się wczoraj w Warszawie.

Jak już podaliśmy, rozpoczął się wczoraj w Warszawie obóz treningowy naszych piłkarzy. Na obóz przyjechali dotychczas:

Bramkarze: Albański, Keller, Mrozek, Piasecki. Obrońcy: Martyna, Bułanow, Michalski, Gwoździński, Czempiński, Joksz. Pomocnicy: Dytko, Haliszka, Szczepaniak, Przeździecki II, Kotlarczyk II, Nowakowski, Wasiewicz, Dziwisz, Lesiak. Napastnicy: Gemza, Pec, Łysakowski, Sontag, Kniola, Święcki, Matias, Szerfke Więcek, Wostal, Nawrot, Wodarz.

Wilimowski, Borowski i Niechciol mają przyjechać w najbliższy czwartek.

Kierownikiem obozu jest kpt. związkowy Kałuża. Trenerami są pp. Otto i Spojda Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach inż. Kuchara.

Program obozu obejmuje wykłady teorji i taktyki gry, gimnastykę, zajęcia praktyczne na boisku itd.

—:o:—

KTO STARTUJE

na torowych mistrzostwach Polski.

Dziś, w środę, o godz. 20-ej odbędą się w Warszawie na Dynasach torowe zawody kolarskie o mistrzostwo krótkodystansowe Polski. Do mistrzostw zgłosiło się

ogółem 13 zawodników,

w tem 10 z Warszawy, 3 z Łodzi. Startują mianowicie: Pusz, Olecki, Frączkowski, Łączyński, Dzięcioł, Dubrawski, Majewski, Panak, Kaczmarski, Popończyk, Einbrodt, Zimmermann i Raab. Z tych zawodników jedynie start Panaka jest wątpliwy ze względu na niedawno odniesione kontuzje.

Walka zapowiada się bardzo ciekawie, chociaż wszycy się liczą ze zwycięstwem Pusza.

—:o:—

Czech zdobył tytuł mistrza.

FINAŁ ROZGRYWEK W RYDZE.

We wtorek zakończyły się w Rydze międzynarodowe zawody tenisowe. W finale gry pojedyńczej panów o tytuł mistrza Łotwy zwycięstwo odniósł Pachovsky (Czechosłowacja), który pokonał Popławskiego 6:4, 6:2, 6:2. W grze podwójnej panów para Pachovsky — Polis wygrała w finale z parą polską Popławski — Majewski 6:3, 6:4, 6:2. W rozgrywkach o puhar pierwsze miejsce zajął równie Pachovsky, bijąc w finale Majewskiego 6:4, 6:1, 6:4. W grze mieszanej para Popławski — Vredeholm pokonała parę Zerberg — Berzins 6:4, 6:2.

—:o:—

ULGOWE PASZPORTY DO AUSTRJI I WĘGIER.

Światowa Organizacja Podróży Wagons-Lits-Cook na mocy zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przystąpiła z dniem wczorajszym do wyrabiania ulgowych paszportów do Austrji i Węgier. W porównaniu z rokiem ubiegłym paszporty do Austrji są wyrabiane na termin o tydzień dłuższy to jest na 5 tygodni. Natomiast paszporty do Węgier są wydawane w zależności od wysokości akredytywy (czeku turystycznego opiewającej na walutę węgierską (pengö), której wysokość została ustalona na zł. 150.— w stosunku do, tygodniowego pobytu na Węgrzech. Paszporty ulgowe do Austrji i Węgier są wydawane dla wszystkich bez żadnych ograniczeń.

Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje wydział paszportowy Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77.

Dwa sensacyjne mecze

Mistrz Austrji Rapid w Warszawie.

W czasie trwania obozu piłkarskiego rozegrane zostaną w Warszawie dwa

sensacyjne mecze

pomiędzy mistrzem Austrji Rapidem, a dwiema reprezentacjami Polski, ustalonemi z graczy obozu treningowego. Mecze mają się odbyć w dniach 31 lipca i 1 sierpnia.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

Zarząd ŁOZPN-u przyjął w poczet członków związku KS Strzelec Wolbórz, który zgłosił przed niedawnym czasem swój akces do związku.

W nadchodzącą niedzielę rozegra Union Touring pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi z poznańską Legją w Poznaniu. Do spotkania tego przygotowują się łodzianie niezwykle starannie, gdyż mieć ono będzie bodaj najpoważniejszy wpływ na losy całych gier tegorocznych o wejście do Ligi. Union - Touring wyjeżdża do Poznania w swym najsilniejszym składzie, który przedstawia się jak następuje: Michalski, Frankus, Durka, Chojnacki, Pilc, Kowalski, Świętosławski, Omencetter, Michalski II, Stawicki, Królasik. Zmiana może jeszcze zajść jedynie na łączniku gdzie miejsce Stawickiego zająć może ewentualnie Klimczak.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Zgierzu towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy łódzkim Widzewem a miejscowym Sokołem. Widzew wysyła na mecz do Zgierza swą pierwszą drużynę.

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego, zawiesił trzy kluby łódzkie w prawach członków za nieopłacanie składek członkowskich, względnie też innych należności. Zawieszone zostały Triumph, Policyjny KS i Makabi. Najciekawsze jest w tem wszystkiem, że Policyjny KS zawieszony został za zaległości wynoszące aż.. 1 złoty.

W dniu wczorajszym w Wimbledonie w drugim dniu międzystrefowego meczu tenisowego o puhar Davisa Ameryka — Niemcy, rozegrano grę podwójną.

Po niesłychanie zaciętej walce, trwającej 2 i pół godziny zwycięstwo odniosła para amerykańska Allison — van Dyn, bijąc parę Cramm z Lund w 5 setach 3:6, 6:3. 5:7, 9:7, 8:6.

Ameryka zatem prowadzi 2:1.

Dziś w środę rewanżowe gry pojedyńcze.

—:o:—

XVI ETAP TOUR DE FRANCE.

16-ty etap Tour de France z Luchon do Pau (194 km.) wygrał Morelli w czasie 7:12:22.

W klasyfikacji ogólnej na czele znajduje się w dalszym ciągu Belg Romain Maes w czasie 105:54:42 przed Włochem Morellim — 105:57:29 i Belgiem Verwaecke — 106:03:49.

Pierwszy Francuz Speicher znajduje się dopiero na piątem miejscu.

Pierwszy start japońskich lekkoatletów.

Ciekawe wyniki.

Pierwszy start japońskich lekkoatletów po przyjeździe do Europy nastąpił w Helsingforsie na wieczorze lekkoatletycznym. Wyniki zawodów były następujące: 100 m. 1) Yasawa (Japonja) 11.4: 200 mtr. 1) Yasawa 23.1; 400 mtr. 1) Larra (Finlandja) 53.7; 800 mtr. 1) Teileri (Finlandja) 1:56,6 3000 mtr. 1) Toivonen (Finlandja) 8:59,9; 110 mtr. przez płotki 1) Smurakami (Japonja) 16; skok wdal 1) Harada (Japonja) 666; trójskok 1) Oshima (Japonja) 14.41, 2) Tajima (Japonja) 14.30, skok o tyczce 1) Nishida (Japonja) 4.10, rzut dyskiem 1) Kotkas (Finlandja) 43.99, rzut oszczepem 1) Sippala (Finlandja) 68.08, sztafeta 4×100 mtr. 1) Japonja 45.3, 2) Finlandja 45.7

—:o:—

Węgierscy i hiszpańscy piłkarze w Polsce.

Dnia 3 sierpnia, a więc w dwa dni po gościnie Rapidu wiedeńskiego, odbędzie się w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Legją a słynną drużyną węgierską Ujpesti. Następnego dnia tj. 4 sierpnia, Węgrzy grają w Krakowie z Wisłą.

Równocześnie krakowska Garbarnia otrzymała ofertę od drużyny hiszpańskiej Levathes na rozegranie 6 spotkań w Polsce Warunki finansowe są stosunkowo ciężkie to też Garbarnia zwróciła się do Ruchu, Pogoni, Legji i Warty o wspólne sprowadzenie tej drużyny. Byłaby to pierwsza wizyta hiszpańskich piłkarzy w Polsce.

—:o:—

Różne wiadomości

lekkoatletyczne.

Jak nam komunikują, Janusz Kusociński objął kierownictwo sekcji lekkoatletycznej pań Warszawianki.

Znana lekkoatletka Mondralówna dokooptowana została do zarządu WOZLA, jako referentka spraw kobiecych.

Mistrzyni Polski w skoku wdal Dunińówna (AZS Poznań) przenosi się na studja do Warszawy i prawdopodobnie wstąpi do Warszawianki.

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w Poznaniu w dniach 7 i 8 września w ramach meczu Poznań — Wrocław.

Petkiewicz zaproszony został do Paryża na sensacyjny pojedynek z Nurmim i Ladoumeugiem.

—:o:—

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem pomidorowym. Kartofelki —. sałata. Legumina ryżowa.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.10, lipiec 11.75—11.76, sierpień 11.62, wrzesień 11.44

LIVERPOOL: loco 6.95, lipiec 6.67, sierpień 6.50, wrzesień 6.33

Egipska: loco 8.05, lipiec 7.89, październik 7.79, listopad 7.80

BREMA: loco 14.03, październik 12.81, grudzień 12.77, styczeń 12.80

Waluty, dewizy i akcje

GWAŁTOWNY SPADEK LIRA WŁOSKIEGO.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zanotowano gwałtowny spadek lira włoskiego, spowodowany zarządzeniem, znoszącem przepis o minimalnem 40-procentowem pokryciu obiegu przez złoto w Banku Włoch. Dewizę na Medjolan notowano: w Warszawie 41.50, w Zurychu 23.00, w Paryżu przy otwarciu 117.00. Jednakże późniejsze notowania londyńskie świadczą o ponownej poprawie kursu lira niemal do poprzedniego poziomu, bowiem o godz. 14 notowano 61.25 — 60.37. Dewiza na Amsterdam w dalszym ciągu nieznacznie osłabła, obniżając kurs o 20 gr. na 100 florenach. Berlin po 20-groszowej zniżce, był tańszy o 15 gr. na 100 mk. Pozatem Szwajcarja straciła 5 gr. na 100 frankach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL SŁABSZE.

Słaba tendencja, która się na zebraniu giełdy dla papierów państwowych zaznaczyła była nadal utrzymana. Jedynie zwyżkową tendencję notowano w obrotach 6% Pożyczką Dolarową, która była droższa o 0.25%. Po niezmienionych kursach obracano 3% Poż. Budowlaną oraz 5% Poż. Kolejową. — Dla pozostałych papierów państwowych tendencja była słaba. 7% Poż. Stabilizacyjna nie cieszyła się popytem, handlowano nią po kursie o zł. 1.50 niższym. Tańsza o 0.25% była 5% Poż. Konwersyjna, tracąc tem samem wczorajszy zysk.

Listy i obligacje Państw. Banku Rolnego i Banku Gosp. Krajowego zmian żadnych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana serja I	43.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. dr.	68.00
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	62.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	83.00
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 66.25, dr.	66.50
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	82.00
L. Z. Tow. Kr. Ziem. w W-wie 1928	47.25
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kr. Z. w W-wie dol. gw.	88.75
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	68.00
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	69.75
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.50
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	64.00
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	46.00
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	52.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Bank Polski 90.50, Cukier 33.50, Lilpop 9.70, Starachowice 35.60, Haberbusch 36.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 24.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 15.50 — 16.00. pszenica zbierana 15.00 — 15.50, żyto I stand. 11.25 — 11.50, mąka pszenna gat. I. lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.00 — 21.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 24. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto zeszłoroczne 10.75 — 11.00, żyto nowe suche 10.00 — 10.50, pszenica 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.25 — 19.25, mąka razowa 0-95% 13.75 — 14.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25 — 27.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pan Brotomeau
Teatr Letni Miejski (w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94) — Bobasek
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Adria — Skradziono człowieka
Casino — Vanessa
Capitol — Ja mam temperament
Corso — 1) Tu rządzi humor; 2) Nocny lot
Czary — 1) Morderca; 2) Za dwa pocałunki
Dom Ludowy — Sobowtór
Europa — Prawda o miłości
Grand - Kino — Żywy zastaw
Jar — na scenie: „Walc złączył nas", na ekranie: „Żebrak z Bagdadu"
Metro — Skradziono człowieka
Mewa — 1) Czarny kot; 2) Byłem c wierny
Miraż — Wielka księżna Aleksandra
Przedwiośnie — Markiza Yorisaka
Palace — Świat jest zakochany
Rakieta — Marzenia miłosne
Record — 1) I cóż dalej, szary człowieku? 2) Pat i Patachon
Stylowy — Ostatni z Gołowlewych
Sfinks — 1) Uwodzicielka; 2) Bufallo Bi
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) I cóż dalej, szary człowieku; 2) Buster rozdaje miljony

WINSZUJEMY

Jutro: Jakubowi.
Wschód słońca 3.45
Zachód słońca 19.40
Długość dnia 15,55
Ubyło dnia 0.46
Tydzień 29.

PRZYBŁĄKAŁ się pies żółty rasy boks. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. św. Marcina 33 m. 8. (Radogoszcz).

MARJANNIE Kaczmarczyk, ul. Dzika 12, skradziono legitymację, wyd. z fir. I. K. Poznańskiego

DJAGNOZA NA „OKO".
CHOROBA WYCISKA SWE PIĘTNO
NA TWARZY PACJENTA.

Medycyna dzisiejsza rozporządzaiąca całym arsenałem laboratoryjnych metod badania, nie zawsze zwraca należytą uwagę na ogólny nastrój pacjenta, znajdujący niejednokrotnie wyraźne odbicie w jego fizjognomji.

Tymczasem doświadczenie uczy, że w licznych wypadkach choroba wyciska swoje charakterystyczne piętno na twarzy pacjenta.

Zdawali sobie sprawę z tego doskonale lekarze „starej daty", którzy nierzadko stawiali trafną djagnozę poprostu „na oko", na podstawie bacznej obserwacji twarzy pacjenta, jego mimiki, zabarwienia skóry itp.

Ostatnio daje się zauważyć pewien nawrót do tych dawnych metod badania, mogących w niejednym wypadku ułatwić właściwą djagnozę, a stanowiących znakomite uzupełnienie nowoczesnych badań i prób laboratoryjnych.

Pierwszą ogólną wskazówką zdrowia czy choroby jest cera twarzy, normalnie zdrowa świeża, różowa.

Przybiera ona zabarwienie żółtawe przy schorzeniach wątroby, bladą, niemal woskową staje się przy błędnicy i leukemji, ziemistą przy chorobach raka.

Istnieją też pewne infekcyjne choroby powodujące charakterystyczne zmiany fizjognomji. Znaną jest np. ogólnie w medycynie t. zw. „facies leonina" (lwia twarz) trędowatych, wytwarzająca się wskutek zgrubienia skóry na twarzy, powodującego powiększenie warg, nosa i policzków.

Niemniej znany jest „nos siodełkowaty", obserwowany u luetyków w późniejszych stadjach tej choroby, atakującej często kości nosowe. Tego rodzaju nos spotykamy już

na popiersiu u Sokratesa,

co dało niektórym uczonym asumpt do postawienia tezy, że lues był chorobą znaną w starożytności, a nie zawleczoną do Europy dopiero po odkryciu Ameryki.

Wreszcie niesłychanie charakterystycznym jest t. zw. „risus sardonicus" (śmiech sardoniczny), występujący u ludzi dotkniętych tężcem.

Sprawia on niesamowite wrażenie, a spowodowany jest gwałtownym skurczem mięśni twarzy.

Jasną jest rzeczą, że najsilniej oddziaływują na wyraz twarzy i mimikę wszelkie schorzenia centralnego systemu nerwowego oraz nerwów twarzowych.

Tak więc przy porażeniach mięśnia twarzowego na tle czy to embolji mózgowej, czy luesu, lub sklerozy itp. cała odnośna połowa twarzy staje się zupełnie bez wyrazu, wygładzają się na niej zmarszczki i fałdy, kąt ust obwisa, chory nie może złożyć warg do gwizdania, a jedzenie i picie przychodzi mu z trudnością.

U ludzi, którzy przeszli zapalenie opon mózgowych występują często objawy określane ogólnem mianem „parkinsonizmu". Twarz ich przypomina jakąś sztywną, bezduszną maskę, jakgdyby nie z krwi i kości, lecz w drzewie rzeźbioną.

Do tej samej grupy zaliczyć należy tabetyków, których charakteryzuje opadanie górnej powieki, tępe spojrzenie i silne zwężenie źrenic. Ale i w chorobach przemiany materji można z twarzy niejedno wyczytać. Choroby nerek powodują

silne obrzęki na twarzy,

zwłaszcza w okolicy gałki ocznej. Choroba Basedowa, rozwijająca się na tle nadmiernego wydzielania gruczołu tarczycowego, charakteryzuje się silnem wytrzeszczeniem oczu, które nabierają niezwykle silnego blasku — przyczem występują pewne zmiany również i w powiekach (przy spoglądaniu ku dołowi powieka górna pozostaje nieruchoma).

Nienormalne funkcjonowanie przysadki mózgowej stać się może przyczyną ciężkiej choroby, zwanej „acromegalia" objawiającej się w zgrubieniu rysów twarzy.

Wspomnieć wreszcie trzeba o zmianach wywoływanych przez chorobę zwaną „myxoedema" (obrzęk śluzakowy), a rozwijającą się na tle niedostatecznego funkcjonowania tarczycy. Choroba ta powoduje silny obrzęk skóry, zwłaszcza na twarzy, w okolicy oczu, nosa i warg.

Skutkiem obrzęku powiek patrzenie staje się niekiedy utrudnione. Rysy twarzy zatracają ostrość, a skutkiem zmniejszonej mimiki twarz stale się zupełnie bez wyrazu.

Dodajmy do tego znaną w medycynie t. zw. „facies rachitica" z typową „kwadratową czaszką" u dzieci, które przechodziły krzywicę („angielską chorobę"), a będziemy mieli przegląd najwyraźniejszych cech stanowiących dla lekarza cenną z reguły niezawodną wskazówkę przy badaniu, i stawianiu djagnozy.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Oskarżony, zatem wkradł się pan do owego domu o godzinę drugiej w nocy. Czego pan tam szukał?

— Panie sędzio, zdawało mi się, że to moje mieszkanie.

— A gdy następnie ukazała się właścicielka mieszkania, wyskoczył pan oknem i schował się w zaroślach! Jak pan to wytłumaczy?

— Myślałem, że to moja żona!

CO KTO WOLI?

— Kiedy pan, panie Kawalerski raz nareszcie zawinie do portu małżeńskiego?

— O, na to mnie nikt nie złapie. Ja jestem zwolennikiem jazdy okrężnej po morzu.

Rocznik „Aleksandra Jugosłowiańskiego we Francji"



Rocznik, który obecnie opuścił słynną akademję wojskową St. Cyr w Wersalu otrzymał nazwę „Aleksandra Jugosłowiańskiego" dla upamiętnienia bohaterskiego króla, który był uczniem tej szkoły. Przyszli oficerowie klęcząco wysłuchują przemówienia komendanta szkoły.

Niepozorne linje na czubkach palców
DECYDUJĄ O LOSACH CZŁOWIEKA.

Ludzie sądzą o sobie, że znają się dokładnie. Kobiety naogół zadowalają się odbitką schlebiającego im zwierciadła. Pośród mężczyzn są tacy, którzy sięgają nieco głębiej, by poznać charakterystyczne cechy swej indywidualności, lecz niewielu tylko potrafi odtworzyć wierny portret swego ja. A przecież istnieje sposób niezawodny, ułatwiający te dociekania, jest nim odcisk palców, czyli t. zw. daktylogram, którym posługuje się kryminalistyka dla stwierdzenia

tożsamości zbrodniarzy.

Najświeższe badania naukowe stwierdziły, że kształt i ułożenie linii na czubkach palców naszych bynajmniej nie są wypływem prostego przypadku. Istnieją bijące w oczy relacje między odciskiem palców i losami człowieka, jego konstytucją, jego stanowiskiem społecznem wreszcie także stanem jego zdrowia. Suche cyfry statystyczne wykazały prawdziwość tej tezy.

Każdy człowiek ma swój odmienny daktylogram, odróżniający go od daktylogramów reszty ludzkości. Mimo tej różnorodności wzorów ustalić można trzy zasadnicze formy: łuk płaski, łuk pętlicowy i linja spiralna, czyli ślimakowa. Łuk płaski wygląda jak

dach o dwóch bokach,

łuk pętlicowy jak dawniejsze szpilki do włosów, linja ślimakowa jak sprężyna od zegarka.

Przeprowadzono badania odcisków palców u najrozmaitszych grup ludzkich i stwierdzono, że naprzykład u Chińczyków i Japończyków przeważa linja ślimakowa, u Europejczyków natomiast łuk pętlicowy. Już z tego wynika, że odcisk palca pozostaje w związku z dziedziczną konstytucją. Lecz także w obrębie ras istnieją wyraźne różnice odcisków między mężczyznami i kobietami. Palce męskie wykazują więcej linję spiralną, kobiece zaś przeważnie łuki płaskie. Przy porównywaniu odcisków u prawej i lewej ręki stwierdzić się dają częstokroć znacz. różnice. I tutaj badania naukowe objaw ten ująć zdołały w pewną formę. Prawa ręka jest

więcej rozwinięta,

subtelniejsza i bardziej kultywowana. Posiada ona więcej skomplikowane wzory i obfitsze wzory spiralne. U kobiet na ogół odciski palców lewej i prawej ręki są jednakie. Gdzie tak nie jest, chodzi zwykle o kobiety, wyróżniające się i posiadające pewne męskie właściwości.

U ludzi o rozmaitych odciskach palcowych objawiła się podczas epidemii nierówna odporność na chorobę. Paraliżem dziecięcym naprzykład dotknięci zostali przedewszystkiem chłopcy o odciskach z płaskim łukiem, w mniejszej zaś mierze chłopcy o odciskach z linją ślimakową. U dziewcząt więcej zapadło na paraliż o odciskach płaskołukowatych i ślimakowych.

Ponieważ więc konstytucja a z nią odcisk palcowy są dziedziczne, z daktylogramu dziecka wyczytać można, czy więcej wdało się za ojcem czy za matką. Nauka wie o tem i wykorzystuje okoliczność tę w procesach o ustalenie ojcostwa tam, gdzie dochodzenia na podstawie przynależności do tej czy innej grupy krwi zawodzą.

—§—

CIEPŁA WODA i MYDŁO W DRUKARNIACH.
UPORCZYWE SCHORZENIA SKÓRY.

Najczęstszą przyczyną chorób skóry są uszkodzenia i zakażenia związane z zawodem. Występują one w różnych grupach zawodowych. Ostatnio zwrócono uwagę w klinice dermatologicznej uniwersytetu w Kolonji na niektóre, bardzo uporczywe schorzenia skóry, u pracowników przemysłu graficznego.

W drukarniach używa się różnorodnych związków chemicznych, zależnie od techniki druku (druk wypukły, płaski, wgłębny), do rozpuszczania farby drukarskiej. Są to: nafta, benzyna, terpentyna, benzol, ksylol, tolnol i inne o działaniu drażniącem przy zetknięciu ze skórą ludzką. Mogą one wywołać wypryski skórne, zwykle bardzo uporczywe, niedające się usunąć, dopóki skóra pozostaje pod wpływem danych związków chemicznych.

Drugiem źródłem chorób skórnych pracowników przemysłu graficznego, są preparaty do szybkiego mycia rąk, zanieczyszczonych smarami barwikowemi i żywicą. Preparaty te, o rozmaitym składzie chemicznym zawierają często związki silnie drażniące skórę i powodujące niemniej uporczywe choroby skórne.

Pracownicy drukarni zwykle nie wiedzą o szkodliwym wpływie powyższych związków na skórę i

nie wystrzegają się ich.

Efektem tego są zawodowe choroby skóry, trwające nieraz latami i leczone bez skutku, jeśli lekarz nie może stwierdzić jaki czynnik je wywołał, pacjent zaś pozostaje nadal pod wpływem szkodliwych związków. Czasem choroby te zmuszają stałych pracowników do zaprzestania pracy zawodowej, ewentualnie do zmiany zawodu.

Obowiązkiem każdego zakładu, gdzie używa się związków drażniących skórę jest

dbanie o higjenę.

Należy ograniczyć w miarę możności brudzenie rąk, przez taką organizację pracy aby skóra jaknajmniej stykała się z ciałami drażniącemi. W pomieszczeniach do pracy powinny by umywalnie z ciepłą wodą i mydłem do mycia rąk, odpowiedni regulamin pracy powinien nakazywać zachowanie odpowiedniej czystości pracowników, pomieszczeń i narzędzi pracy.

Te drobne i łatwe zarządzenia mogą zaoszczędzić robotnikom wielu niepotrzebnych cierpień.



STRESZCZENIE.

Państwo Bolarscy wydali wspaniały bal spowodu zamierzonego wyjazdu inż. Bolarskiego zagranicę.

Podczas tańca piękna pani Włada namawia męża, by wziął ją w podróż.

* * *

Podróżni nas trącają — a my nic. Jakoś nie możemy ust rozłączyć. W tej chwili żyjemy na świecie, ale nie dla świata. Nie przejmujemy się tem, że zatarasowaliśmy wejście do wagonu.

— Wiko, przestań już...

— Nie przerywaj... Pocałunek trwa. Wkracza policja... Awantura... Protokół... Włado, ustawodawstwo niewątpliwie wejrzałoby w tę sprawę i zakazało by formalnie małżeństwom pocałunków w obrębie stacji, a zwłaszcza na peronie, przed wejściem do wagonu. Więc pomyśl Włado. Miljony pięknych par przeklełyby nas jako głównych sprawców drakońskiego rozporządzenia.

— Wiko, masz rację. Rezygnuję z dworca, peronu i policji. Natomiast w naszej sypialni pozwolisz się chyba pożegnać.

Wiktor mrugnął okiem.

— Tak... Pod jednym warunkiem...

— Słucham.

— Że przedtem osobiście zasłonisz okna...

— Brzydki...

— Cicho, maleńka, ktoś nas podsłuchuje. Przypominam ci obowiązki pani domu. Madame, dziękuję za taniec...

Inżynier Bolarski ukłonił się Władzie i skierował kroki do pokoju przylegającego do sali balowej, w którym urządzono najwygodniejszą przystań dla panów. Bar amerykański... Z przepisową obsługą mixerek. Na wysokich krzesłach, oparci o metalową poręcz bufetu panowie zwilżali różnemi trunkami zaschnięte gardła. Alkoholu wystarczyłoby z pewnością dla całej armji.

Rozmaite flaszki, pękate, smukłe, to znów okrągłe jak bania ustawione równo na lakierowanych półkach kokietowały z dużem powodzeniem gości. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę dwie przystojne mixerki w białych koronkowych czepeczkach, stwierdzimy iż całość tego lokalu przedstawiała się nader apetycznie.

Inżynier Bolarski wszedłszy do baru począł rozglądać się na wszystkie strony, jakgdyby kogoś szukał. W tejże chwili od strony bufetu doleciał go znajomy głos. Jednocześnie usłyszał swe imię.

Bolarski odwrócił się i z serdecznym uśmiechem na twarzy podszedł do dwu panów pijących z kryształowych kruż jakiś bajecznie kolorowy napój.

— Bójcie się Boga, a to co za trucizna? — zapytał zdumiony.

— Trucizna? — oburzył się starszy, mocno szpakowaty już pan — toż to najprzedniejsza ambrozja bogów, tak zwana „tęcza w kielichu". Wypijcież inżynierze, a niewątpliwie poprosicie o drugą czarę.

— Gdybym ja wypił, straciłbym przytomność — bronił się Wiktor.

— Przed wyjazdem do Paryża nie zaszkodzi się nieco podniecić — żartował szpakowaty pan. — Ale, a propos. Znam w Paryżu knajpeczkę, którą godzi się odwiedzić. Powiadam wam paluszki lizać. Dosłownie knajpa o międzynarodowej sławie. Czego tam niemasz.. I szyneczki poznańskie i kiełbaska krakowska obok na bufecie wdzięczą się do gościa jarosławskie kaczki wędzone, a górnośląskie salami ociera się o litewską jałowcową kiełbasę. Piękne serki łowickie sąsiadują z serkami kieleckiemi i zakopiańskiemi, fladry helskie tulą się do sielaw augustowskich. Kawior wiślany z góry patrzy na śledzie bałtyckie, a śliwowica gnieźnieńska uśmiecha się do butelki mocnego jarzębiaku. Powiadam wam istną kulinarną mapą Polski.

Siwy pan skończył i pociągnął lubieżnie językiem po mięsistych wargach.

— Doktorze, czy pan przypadkiem nie kończył akademji kuchmistrzów? — zapytał z udaną powagą inżynier Bolarski.

Jedyną odpowiedzią na to pytanie był bulgot wypijanego cockteilu.

— Pyszne, powiadam wam, pyszne, — rzekł wreszcie doktór żałośnie spoglądając na dno opróżnionej czary. — A dlaczego pan nie pije?

Pytanie to skierowane było do kompana, który przyzywał Wiktora do bufetu. Był to brat inżyniera Bolarskiego, noszący to samo imię — Wiktor. Ot kaprys ich matki, aby nadać synom bliźniętom jednakowe imiona... Wiktor pierwszy i Wiktor drugi byli tak podobni do siebie, że nieraz padali ofiarą komicznych pomyłek. Nawet Włada, żona inżyniera zwierzała się często mężowi, że gdyby nie charakterystyczny znak po którym poznawała swego pana i władcę, mogłoby dojść do tragicznych nieporozumień.

Ten sam wzrost, czarny kolor włosów jednakowy niemal głos — słowem trudno było odróżnić inżyniera od Wiktora, a Wiktora od inżyniera, chyba po tytule i oczywiście po owym znaku, który był wyłącznym sekretem pani Włady.

Bracia Bolarscy kochali się serdecznie i nigdy między nimi nie dochodziło do jakichkolwiek scysyj. Sobowtór inżyniera z zawodu... kawaler, mieszkał w willi swego brata i był pod surową opieką pani Włady, która znając słabostki rodziny Bolarskich trzymała go w mocnych karbach, tłumiła jego fantazję kawalerską i nie pozwalała zbyt mocno brykać.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski